



# RODZINA BOGIEM SILNA

## BIULETYN RODZINY RODZIN

WIELKI POST 2011

Nr 2 (107)  
Dobrowolna ofiara

Warszawa, 4 marca 2011 r.

### Najdostojniejszy Księżu Kardynale!

W uroczystość świętego Patrona Waszej Eminencji pragnę wraz z całym Ruchem i Stowarzyszeniem Apostolskim Rodzina Rodzin złożyć Księdzu serdeczne życzenia imieninowe. Życzymy tej mocy, która wypływa z zażyłości z Bogiem i jest dla świata świadectwem zwycięstwa Miłości nad nienawiścią, dobra nad złem, radości i pokoju nad smutkiem i zniechęceniem. Niech Pan Bóg i święty Kazimierz wspierają Księdza Kardynała, aby cały Kościół Warszawski widział w Waszej Eminencji odzwierciedlenie Dobrego Pasterza i wzór do naśladowania.

Żywimy głęboką wdzięczność za wymowną obecność Księdza Kardynała i wypowiedziane słowa w czasie uroczystości pogrzebowych ś.p. księdza Marka Szumowskiego.

Deo Gratias!

W imieniu Ruchu  
i Stowarzyszenia Apostolskiego Rodzina Rodzin

*K. Broniatowski*

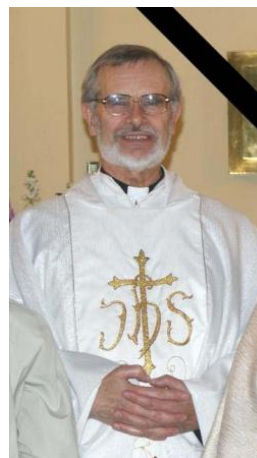
Krzysztof Broniatowski  
Przewodniczący Zarządu Stowarzyszenia

### Wprowadzenie w czas Wielkiego Postu

Jezu, ufam Tobie!

### Zdumienie wobec godności człowieka!

Człowiek nie jest samotną wyspą. Jest zaadresowany na kogoś drugiego. Z tym związane jest poszukiwanie. W swojej pierwszej encyklice „Redemptor Hominis” – „Odkupiciel człowieka” – Jan Paweł II napisał: „Człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie, i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa”.  
*/c.d. str.2/*



### Wspomnienia

#### Kochany Księżu Marku!

Panu Bogu i Matce Najświętszej niech będą dzięki za Twoją Obecność w Rodzinie Rodzin i Twoją piękną działalność. Powiedziałabym, że miałeś na celu przygarnąć ludzi, rozmodlić i pomagać im. Wszędzie czynić dobro - niosąc Pana Boga ludziom.  
*/c.d. str.9/*

## Zdumienie wobec godności człowieka! c.d.

Na spotkanie tęskniącego, szukającego, a nieraz zagubionego na drodze życia człowieka wychodzi Bóg. „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony” (J3,16).

Czas Wielkiego Postu, który jest nam dany - jest równocześnie czasem zadaniem, może być szansą w rozwoju życia duchowego, pogłębieniem więzi z Bogiem i domownikami, a może też okazać się czasem zmarnowanym. Warto więc już na początku nie tylko zobaczyć, ale również modlić się o jak najowocniejsze przeżycie czasu przygotowania do uroczystości Zmartwychwstania Pana Jezusa, ale również i naszego odrodzenia.

W Jezusie – Odkupicielu – ukazuje się w pełni godność człowieka. Człowiek, który chce zrozumieć siebie do końca – nie wedle jakichś doraźnych, częściowych, czasem powierzchownych, a nawet pozornych kryteriów – musi ze swoim niepokojem, niepewnością, a także słabością i grzesznością, ze swoim życiem i śmiercią, przybliżyć się do Chrystusa.

W czasie modlitewnej zadumy, gdy wchodzimy w głębię Bożej miłości, ale i Męki naszego Zbawiciela, rodzi się pytanie: Jaką wartość musi mieć człowiek w oczach Stwórcy, skoro zasłużył na takiego i tak potężnego Odkupiciela, skoro Bóg „Syna swego Jednorodzonego dał”, ażeby człowiek „nie zginął, ale miał życie wieczne”. Sługa Boży Jan Paweł II pisze: „To głębokie zdumienie wobec wartości i godności człowieka nazywa się Ewangelią, czyli Dobrą Nowiną. Nazywa się chrześcijaństwem. Stanowi o posłannictwie Kościoła w świecie”. Dodajmy szczególnie w świecie współczesnym, gdy wszystko staje się towarem, nawet człowiek. W okresie Wielkiego Postu Kościół prowadzi swoje dzieci do Chrystusa Ukrzyżowanego, bowiem przez Krzyż przyszło zbawienie. Wpatrywanie się w Chrystusa, rozważanie Jego Męki, podjętej z miłości do człowieka, pozwala jeszcze raz, jeszcze głębiej zobaczyć Boże Miłosierdzie, które przywróciło człowiekowi godność utraconą przez grzech. Otwarcie się na Chrystusa pozwala człowiekowi zobaczyć głębię własnego serca – sumienia, zbadać kierunek własnego życia, dokonać zmiany, jeśli wybraliśmy błędną drogę. Pomocą są różne dary, które otrzymujemy w czasie Wielkiego Postu, są nimi: Nabożeństwo Gorzkich Żali, Droga Krzyżowa, Rekolekcje, różne formy wyrzeczenia się, jałmużna. Więcej czasu przeznaczmy na modlitwę, rozważanie Pisma Świętego, które jest Darem Życia.

Ma to być czas inaczej przeżywany. Potrzebna jest z naszej strony świadomość i działanie. Bóg stworzył nas bez naszego udziału, ale nie zbawi nas, bez naszej współpracy.

Powiedzieliśmy, że Wielki Post to czas odrodzenia. Odrodzenie to znaczy – odrodzić się duchowo. Człowiek, mimo, że często jest już dojrzały w latach, może jednak zacząć coś w życiu na nowo. Może być tym, kim jest w sposób lepszy. Może się nawrócić. Nagle na wszystko spojrzeć inaczej, prawdziwiej, głębiej: na siebie, na swoją modlitwę, pracę, relacje z bliskimi. Odrodzenie duchowe to jest jakby zapowiedź zmartwychwstania. Święty Paweł mówi, że w człowieku jest człowiek wewnętrzny. Mówi: człowiek wewnętrzny i zewnętrzny. Człowiek zewnętrzny jest poddany chorobom i śmierci, a człowiek wewnętrzny jest poddany prawu zmartwychwstania. Można tego doświadczyć w czasie spowiedzi. Niekiedy ludzie po wielu latach, w ogromnych trudnościach, jakby rodzą się na nowo. Oddają Bogu swoje grzechy, żałują za nie, a Miłosierny Zbawiciel daje im przebaczenie, udziela nowego życia. Przychodzi taka chwila, wystarczy parę sekund oświecenia łaski Bożej i człowiek w środku duszy zmartwychwstaje, staje się zupełnie inny niż był. Rodzi się na nowo.

Chrystus mówi, że w człowieku jest jakby takie ziarno, które wydaje owoc w swoim czasie. Ziarno, które przynosi obfity owoc. Wszystko co przeżywamy w okresie Wielkiego Postu służy temu. Odkrywamy bogactwo darów, w które są złożone ogromne tajemnice Boże. Na dzień duszy człowieka jest jakieś ziarno, które nie podlega ani starzeniu, ani śmierci. Należy zwrócić uwagę na pewną różnicę. Kiedy człowiek przychodzi na świat, to nikt się go nie pyta, czy chce na tym świecie żyć, czy nie. Rodzimy się bez naszej woli. Nie wiemy kiedy, nie wiemy gdzie. Ale z duchowym narodzeniem jest trochę inaczej. Tutaj Bóg się pyta: czy chcesz? Tutaj człowiek musi sam wybrać swoją nieśmiertelność, swoje duchowe życie. Człowiek rodzi się niejako dwa razy: raz bez swojej woli, drugi raz za swoim przyzwoleniem.

Oto zachęta, którą Kościół kieruje w Popielec do swoich dzieci: „Nawróćcie się do mnie ze wszystkiego serca... Rozdzierajcie serca wasze, a nie szaty wasze!”

W okresie liturgicznym Wielkiego Postu wielokrotnie Kościół przypomina, że Chrystus stawił uczniów swoich wobec rzeczywistości która się zbliżała. Nie chciał, aby zostali zaskoczeni i mieli poczucie beznadziejności. Mówił: „Oto idziemy do Jerozolimy, tam Syn Człowieczy będzie pojmany, ubiczowany, skazany na śmierć”. Chrystus przedstawia ludziom nadchodzącą rzeczywistość, aby nie mieli żalu, że nic im nie powiedział. Powiedział też, wszystko to

się stanie, aby wypełniły się Pisma; ale zmartwychwstanie też będzie. Wszystko co przeżywamy nie tylko w okresie Wielkiego Postu, ale w całym naszym życiu – mamy przeżywać w perspektywie zmartwychwstania. Wpatrujcie się w Chrystusa – oto program życia chrześcijańskiego. „Kto chce pójść za Mną niech weźmie swój krzyż i naśladuje Mnie.” W czasie Wielkiego Postu, patrząc na oblicze Chrystusa, mamy w Nim dostrzec Człowieka. Jednocześnie mamy w Nim zobaczyć, jak w Bożym zwierciadle, własną twarz, własne życie. Mówił Sługa Boży Stefan Kardynał Wyszyński - nasz Ojciec: „Mieć twarz dobrą – mieć w ogóle twarz – to wcale nie jest małą sprawą. Jeśli dzisiaj tyle się mówi o „robieniu twarzy”, trzeba myśleć również o katolickim „kosmetyku”, o ukształtowaniu własnej twarzy na obraz i podobieństwo Boże”.

„Tobie rzekło serce moje, szukałem oblicza Twego, oblicza Twego, Panie, zawsze szukać będę. Nie ukrywaj Twarzy Twojej przede mną”. To wołanie Psalmisty jest skierowane do Boga. Jest ono potrzebą każdego człowieka. Jest potrzebą nas wszystkich!

Możemy je skierować do siebie nawzajem. Nie ukrywaj twarzy Twojej przede mną.

Dobrze, że w okresie Wielkiego Postu, każda, każdy z nas, może wołać: „ Oblicza Twego, Panie, zawsze szukać będę”. Jest to czas poprawienia naszego wyglądu, całego stylu życia duchowego i codziennego. Byśmy umieli znaleźć swój własny styl, Boży wymiar. Przypomina Prymas Tysiąclecia: „Abyśmy mieli twarz, na której odbija się światło oblicza Bożego”.

Święty Brat Albert – dobry jak chleb, często modlił się słowami: „Królu niebios, Królu cierniem ukoronowany, ubiczowany, w purpurę odziany. Królu niebios znieważony i oplwany, bądź Królem i Panem naszym tu i na wieki” Ten sam Brat Albert pytał: „ Czy Panu Jezusowi cierpiącemu mękę i za mnie ukrzyżowanemu mogę czego odmówić?”

W czasie Wielkiego Postu – to pytanie może się stać pytaniem każdej, każdego z nas.

**Ks. Feliks Folejewski SAC**  
**Ojciec Duchowny Rodziny Rodzin**

---

## SÓL I ŚWIATŁO

**Wy jesteście solą dla ziemi. Lecz jeśli sól utraci swój smak, czymże ją posolić?** (Mt 5,13) Co jest smakiem soli? Co sprawia, że staje się ona skuteczna? Współcześni Jezusowi rolnicy palestyńscy byli przekonani, że sól ma właściwości użyźniające glebę. Na nią pada ziarno Słowa Bożego. Jeśli gleba jest żyzna, ziarno kiełkuje i wyrasta roślina, która przynosi owoce. Świat powinien być ziemią żyzną. Żyzności dodaje mu odrobina wsypanej w nią soli. Tą solą są uczniowie Jezusa. Jest ich mniejszość, ale mają silnie oddziaływać. Co jest w nich, co takiego jest w soli zdolnego przemieniać ludzkie serca, by stawały się żyzne dla Bożego Słowa? Co ma aż taka władzę nad glebą ludzkich serc?

**Wy jesteście światłem świata. Nie zapala się światła i nie stawia pod korcem, ale na świeczniku.** (Mt 5,14-15) Symbolika światła przewija się przez całe Pismo Święte. Światłością świata jest Bóg, jest nią zapowiadany Mesjasz, jest nią Jezus, który rodzi się w Betlejem. Świat pogrzyżył się w ciemności grzechu. W ciemności tej nie widać dla człowieka drogi do Boga. Przychodzący Chrystus oświeca ciemność i pokazuje człowiekowi drogę do Ojca. Swoją misję oświeclenia ludziom drogi Chrystus powierza też uczniom. Mówi im, że z Jego powołania są także światłem dla ludzi.

Ale uczniowie świecą światłem Chrystusa. Jest to światło nie tyle odbite od nich, ile płynące z ich wnętrza, gdzie przebywa Chrystus wraz z Ojcem i Duchem Świętym. Człowiek jest zatem światłem i solą, a Bóg, mieszkający w człowieku, jest źródłem tego światła i smakiem tej soli. Dlatego zadaniem człowieka staje się dbałość o to, by światło nie zostało przysłonięte, a sól nie zwietrzała. Człowiek ma chronić skarbu mocy Bożej, którą w nim złożono. Nie wolno też człowiekowi pomylić źródła mocy z jej nośnikiem. Niczego w świecie sam nie mogę rozjaśnić, żadnej drogi sam nie mogę wyprostować, żadnego serca sam nie mogę uczynić podatniejszym na Słowo Boże. Mogę tylko przynieść światu moc Bożą i pokornie prosić Boga, by działał.

Jaka postawa mojego serca jest potrzebna, bym mógł spełniać rolę soli i rolę lampy? Do tego potrzebny jest duch ośmiu błogosławieństw. Postawa cicha i pokorna, postawa ubogiego duchem. Postawę tę najpełniej przybrał Jezus, kiedy szedł na ukrzyżowanie. Paweł, głosząc Ewangelię w Koryncie, doświadczył obaw i słabości. Jak przekonać do Chrystusa ludzi pokroju skłonnych do filozofowania Greków? Oni chętnie słuchają słów ludzkiej mądrości. Wieść o ukrzyżowanym i zmartwychwstałym Bogu wywołała w nich śmiech już w Atenach na Areopagu. Ale Paweł nie będzie zniekształcał Ewangelii, uciekał w czcze

filozofowanie. Będzie odważnie głosił postawę Ukrzyżowanego.

Na czym polega siła tej postawy? Jezus działał publicznie przez trzy lata. Nauczał i czynił znaki mocy Bożej. Pokazywał, że ma władzę nad życiem ludzkim i nad złym duchem. Głosił, że Jego moc pochodzi od Ojca, że sensem Jego życia jest wypełniać Jego wolę. Tej misji objawiania Ojca i torowania ludziom drogi do Niego, całkowicie się poświęcił. Widział, jak wielkie są w tym zakresie potrzeby ludzi, jak bardzo są oni jak owce bez pasterza, jak świat przypomina **wielkie żniwa, gdzie mało robotników**. Czuł się więc Jezus bardzo potrzebny, miał świadomość swojej wielkiej misji jako Mesjasza i jako Zbawiciela. I będąc człowiekiem nie wiedział w pełni na czym ta Jego rola Zbawiciela będzie polegała.

I właśnie w takiej sytuacji Jezus doświadcza ukrzyżowania. Ojciec dopuszcza, by misja Mesjasza została przekreślona, a On sam został pozbawiony możliwości działania, związany i przybity do Krzyża. Doświadczenie Ukrzyżowanego to doświadczenie, że ja – człowiek nie mogę zrobić niczego, by zbawić świat, jestem bezradny, pozbawiony mocy, a wszystko, co jest do zrobienia, to uczyni Ojciec. Ukrzyżowany zostaje wezwany jako człowiek do wyrzeczenia się

całej ludzkiej mocy i całkowitego zdania się na Boga i Jego moc. Objawia bezsilność człowieka, gdy chodzi o pokonanie zła, przekreślenie grzechu i otwarcie ludziom drogi do Boga. Tylko sam Bóg może otworzyć tę drogę. Ukrzyżowany pokazuje swoją postawę heroiczną ludzką wiarę – zaufanie położone w Ojcu do końca. Pokazuje, że żadne mądre słowa nie pokonają zła i nie oczyszczą świata, żadne mądre słowa nie zastąpią też mocy wiary jaką Jezus pokłada w Ojcu i jaką ja mogę położyć w Ojcu. A Ojciec wszystkiego dokona.

***Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w Niebie*** – mówi wreszcie Jezus. Mam dbać o światło Boże, jakie we mnie, Jego lampie złożono. To światło będzie oświetlać ludzkie serca, a serca te staną się dzięki niemu bystrzejsze - ludzie zobaczą w czynach uczniów Chrystusa coś więcej niż tylko czyny człowieka – zobaczą obecność i moc samego Ojca. Tak więc dzięki światłu Bożemu ludzie patrząc na uczniów, podziwiać będą Ojca. To On sprawi, nie ja, że tam, gdzie upadnie Jego ziarno, trafi na żyzny grunt. Tylko On może to sprawić.

**Jan Ogrodzki**

---

## Wprowadzenie w Czas Wielkiego Postu

### Obecność Boga w życiu rodziny

Rekolekcje poprowadzą: ks. Feliks Folejewski SAC  
Ojciec Duchowny Rodziny Rodzin i  
Prof. Jan Ogrodzki

#### Rekolekcje odbędą się 12 i 13 marca:

**w sobotę** 12marca

- godz. 15 – Koronka do Miłosierdzia Bożego,
- konferencja,
- adoracja Najświętszego Sakramentu, różaniec, możliwość spowiedzi
- godz. 17 przerwa
- godz. 17.15 konferencja
- godz. 18.15 Msza św. z homilią

**w niedzielę** 13 marca

- godz. 10 - modlitwa, konferencja,
- godz. 11 – Adoracja Najświętszego Sakramentu,
- godz. 11.30 – Gorzkie Żale z nauką,
- godz. 12.30 Msza św. z homilią

# Droga Krzyżowa - Jasna Góra 2010

## Stacja I – Jezus na śmierć skazany

*Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę Swoją świat odkupił raczył.*

Piłat po przesłuchaniu Jezusa, chce Go uwolnić, gdyż nie znajduje w Nim winy. Ale tłum, podburzony przez arcykapłanów krzyczy: „Ukrzyżuj, ukrzyżuj Go.” /Łk2322 „Strać Tego, a uwolnij nam Barabasa.” /Łk2318

A my, po czyjej stronie, czy to nie my wydajemy wyrok na Jezusa? Dlaczego tak często wolimy Barabasa? Czy nie dlatego, że przy Barabaszu wydajemy się tacy porządni, łatwiej nam ukryć grzechy, usprawiedliwić swoje słabości, przejść do porządku codziennego nad małymi kłamstewkami? Czy nie tak jak faryzeusz z ewangelii pyszni się, że jesteśmy lepsi niż „ten celnik”. Dlaczego tak często w naszym życiu małżeńskim Jezus nam przeskadza? Czy nie zatraciliśmy prawdziwych wartości wielkiego sakramentu małżeństwa? Jezus oddając Swe życie na krzyżu, dał wielki dowód miłości. Jak my dajemy dowód miłości swojemu mężowi, żonie?

Jezu, daj światło, pomóż nam zrozumieć, że istotnym znakiem miłości jest krzyż, ale nie krzyż niosący smutek i zniechęcenie, ale krzyż niosący radość zwycięstwa nad własnym egoizmem i pokój z wypełnienia służby miłości.  
*Któryś za nas cierpiał Rany ....*

**Elżbieta Nitka**

## Stacja II - Jezus obarczony Krzyżem

Syn Boży przyszedł na ten świat, aby ratować nas z nędzy, w której ciągle przez grzechy się zanurzamy.

Prorok Izajasz płacze: „Wszyscy pobłądzili jak owce, każdy z nas obrócił się ku własnej drodze; a Jahwe zwałił na Niego winy nas wszystkich” (Iz 53,6)

Syn Boży po ludzkim, głupim osądzeniu staje wyszydzony na drodze wraz z Krzyżem, aby ratować tych, którzy Mu wierzą, że tylko idąc za Nim z krzyżem można osiągnąć zbawienie.

Święty Piotr przypomina: „Chrystus... cierpiał za was i został wam wzór, abyście szli za nim Jego śladami” (1P 2,21)

Świat dzisiejszy okazuje ludziom drogi: liberalizmu, synkretyzmu, konformizmu, subiektywizmu, marksizmu, wolnej demokracji, racjonalizmu, demonizmu – jakby nie było Jezusa... Tymczasem my ufamy Jezusowi Panu, który mówi: „Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze swój krzyż swój i niech Mnie naśladować” (Łk 9,23)

Módlmy się: Jezu Miłosierny, który z miłości do nas wzięłeś w Swe Boskie ręce Krzyż, ucałowałeś go i niosłeś drogą cierpienia aż do końca – obdarz nas Swą mocą, abyśmy i my mogli naśladować Ciebie, iść dzień po dniu ze swoimi krzyżami za Tobą... i tylko z Tobą, aż do Zmartwychwstania! Amen

**Ryszard Gołębiowski**

## Stacja III - Jezus po raz pierwszy upada pod Krzyżem

Pierwszy upadek. Będą na pewno i dalsze. Tak, mój pierwszy upadek niekiedy pociąga za sobą całą serię.

Chrystus wstaje z upadku. I ja powstaję. Może to On dźwiga mnie Swoją łaską. Widzę człowieka, ale wiem, że człowieka dźwiga Bóg i dlatego powstaje.

Każde cierpienie czy niepowodzenie niesione zgodnie z wolą Bożą w małżeństwie, w rodzinie, pogłębia moją mądrość, jest moim zbawieniem. Ty mnie dźwigasz, ale chcesz bym współdziałał z Tobą. Twoje ziarno pszeniczne wpadłszy w ziemię zaczyna przynosić owoce. Zaczynam rozumieć dynamikę pracy nad sobą, nad moimi dziećmi na co dzień, by od małych zwycięstw przechodzić do większych. Twój błogosławiony upadek jest szkołą naszego powstania. Uważasz, że dość miłujesz, że jesteś wyrozumiały, taktowny w wychowywaniu dzieci do miłości, do prawidłowego rozwoju rodziny. Poprzestałeś na tym co osiągnęte. Czemu się ograniczasz, przecież łaska daje ci wiele możliwości. Patrz, Chrystus wstaje. Wstań, aby iść dalej, aby się jeszcze wyżej wspiąć. Ale tam Krzyż? To nie stawaj, bo cię stać na to, zaraz ci pomogę, podźwignę cię. Miłość nie mówi nigdy dość. Najwyższa miłość, pochodząca z miłości Ojca, umiera przez miłość dla nas, dla naszych dzieci, które Bóg miłuje i miłością swoją pobudza nas do wzajemnej miłości małżonków. Ilekroć będzie nam ciężko ze sobą w małżeństwie, w rodzinie, jedno spojrzenie z miłością na Krzyż przywróci nam pokój i radość.

Obyśmy nie zatwardzili serc naszych Panie! Obyśmy widzieli skutki naszych grzechów i win w Twoich upadkach pod Krzyżem. Daj nam światło sumienia. Daj nam moc do nawrócenia.

**Anna Łęska**

## Stacja IV - Jezus spotyka Swoją Matkę

Wszyscy opuścili Pana. Idzie teraz osamotniony, uginając się pod ciężarem Krzyża. Ale ktoś czuwa. Ktoś podąża śladem umęczonych nóg. To Matka Boża przeciska się przez wrogi tłum ze słowami pociechy. „Obym ja matka strapiona mogła na swoje ramiona włożyć Krzyż Twój, Synu mój”.

Jezu, spotykasz na Drodze Krzyżowej Maryję, swoją Matkę. Bez wątplenia nie było to jedyne spotkanie na tej drodze. Matka i Syn! Maryja szła za Tobą zapewne do samego końca. I cóż bardziej naturalnego? Tam, gdzie znajduje się Syn, jest też i Matka.

Każda matka potrafi się wczuć w przeżycia Matki Najświętszej. W życiu każdego z nas nasza matka stawała wiele razy na nowej krzyżowej drodze. Matki czynią to często przez modlitwę w intencji swych dzieci. Aby Jezus był w rodzinie, należy zaprosić do niej również Najświętszą Pannę. Strażniczka ogniska domowego w Nazarecie będzie czuwała nad każdą rodziną założoną według Serca Jezusa. Bo to Ona jest wzorem każdej żony i każdej matki. Lecz w tej chwili patrzymy na Matkę Bolesną. Tę, która cierpiała z powodu Syna. Cierpienie to los każdej matki.

Jakże często cierpi ona z powodu dzieci. Kto może jej lepiej współczuć i pocieszyć niż Maryja?

Maryjo, ogarnij swoim matczynym spojrzeniem wszystkie rodziny nieszczęśliwe, zwłaszcza te, które cierpią z powodu swych dzieci. Pomóż im znieść to ciężkie doświadczenie. Panie Jezu, niech Matka Twoja uczy rodziny wspólnej modlitwy, aby nie zeszły nigdy z drogi Twego Syna. Jezu, prosimy Cię, prowadź małżonków i rodziny do Eucharystii, prowadź do pojednania z Bogiem i bliźnimi w spowiedzi świętej.

*Stanisława Wasilewska*

## Stacja V - Szymon z Cyreny pomaga nieść Krzyż Jezusowi.

Zatrzymali niejakiego Szymona z Cyreny, który wracał z pola i włożyli na niego krzyż, aby go niósł z Jezusem. Ciężar belki nie był chyba ponad siły dla zatrzymanego przywykłego do ciężkiej pracy fizycznej na roli. Droga nie wydawała się bardzo długa (jeszcze tylko cztery stacje dzielą nas od Golgoty). Bardziej przykre było pewnie zakłócenie planu dnia: opóźnienie spotkania z rodziną, domowego posiłku. Na pewno miał jeszcze sporo spraw do załatwienia przed szabatem, ale to ciągle nic wobec udręki jaką było znalezienie się w pochodzie ze Skazańcem, który podążał na miejsce ukrzyżowania. Teraz Cyrenejczyk stał się Jego cieniem, niósł Krzyż za Jezusem. Zatem i w stronę Szymona padały obelgi, mogły go dosięgnąć kamienie, oplucie. Teraz i z niego się naśmiewali. Znalazł się w przestrzeni, na którą napierała wrogość albo potworna uciecha gapiów.

Kamienie i plucie na ludzi idących za Chrystusem padają i dzisiaj. Ile fałszywych posądzeń (kamieni) pada na kapłanów, na ludzi niewinnych. Jeśli decydujesz się iść nadal za Chrystusem, to Twój los wcale nie będzie inny – narazisz się ludziom, dla których Chrystus, Jego nauka, Jego Kościół jest niewygodny. Ale jeśli zdecydujesz dołączyć do orszaku Szymona znajdziesz się w prawdziwej bliskości Jezusa oraz Jego cierpienia.

Nie ominie Cię posądzenie o staroświeckość, nietolerancję i utrudnienie sobie i innym życia. Ale trwanie w wierności małżeńskiej, walka z grzechem i wzajemna miłość zawsze będą najpewniejszą drogą.

Weź na swoje ramiona tylko niewielką część tego Krzyża Jezusa, tylko niewielką część. A jeśli nawet w ten sposób nie potrafisz dźwigać... zostaw go całkiem na mocnych ramionach Chrystusa. I bądź spokojny...

Boże, spraw, aby miłość umocniona łaską Sakramentu Małżeństwa okazała się mocniejsza od wszelkich słabości i kryzysów przez jakie przechodzą nasze rodziny.

*Sylwia Sielużycka*

## Stacja VI - Święta Weronika ociera twarz Jezusowi

O kobiecie, która otarła twarz Jezusowi nie wiemy nic.

Ile miała lat?

Skąd przybyła?

Czy była mężatką czy panną?

Nie wiemy również nic o wcześniejszym spotkaniu Jezusa z Weroniką.

Jedno wiemy- ona rozpoznała, kochającym sercem, w skatowanym skazańcu swego Mistrza. Przedarła się między żołnierzami i otarła Mu twarz, oczy z potu, krwi, pyłu drogi. Odważna miłość odwzajemniona została odbiciem świętego Oblicza na chuście.

Wiele razy w życiu małżeńskim jesteśmy zniekształceni własnymi grzechami. Wierna miłość małżonka może dojrzeć w nas sponiewierane oblicze Boga, przychodzi wtedy z pomocą, pomaga dźwignąć się, na nowo przyoblec się w godność dziecka Bożego.

Dziękuję ci mężu, żono, że jesteś przy mnie pokazując również dzieciom, jak powinna wyglądać ofiarna miłość małżonków.

*Joanna Romatowska*

## **Stacja VII - Pan Jezus upada pod krzyżem po raz drugi**

Pan Jezus powiedział do siostry Leonii Nastal i Józefy Menendez:

"Duszo moja, obok Weroniki widziałem tych, którzy zionęli nienawiścią do Mnie, a za nimi w pochodzie wieków dusze im podobne, dusze, które rzuciły w moje oczy błoto zmysłowości, rzuciły w Moje Oblicze kamienie złości i zasłonę pychy, a przede wszystkim wzgardę, która tak bardzo rani Moje Serce. Padłem obliczem do ziemi, bo się w niej tarzają biedne dusze, a Ja pragnąłem im nieść zbawienie. Padłem jak robak twarzą do ziemi, bo ludzie, którzy są prochem i w proch się obróca, chcieli błyszczyć złudną wielkością. Padłem na ziemię, bo chciałem podać rękę upadającej ludzkości, by ją z niej podźwignąć."

I my, polskie małżeństwa, jesteśmy winni, Jezus, Twojej bezbrzeżnej męki i poniżenia ... I my, polskie małżeństwa, kaleczymy obraz Twojej Miłości w naszych sercach i sercach naszych dzieci wybuchami złości, niepohamowanego gniewu czy też zubożniałego na wszystko milczenia ... I my, polskie małżeństwa, pijemy z ekranów telewizorów czy kolorowych magazynów jad zmysłowości, dajemy zabijać w sobie pokój Miłości Bożej ułudami materializmu i pędząc za rzeczami tego świata, marnujemy czas, który Ty nam Boże dałeś, byśmy mogli nauczyć się jednego - Twojej miłości. Owocem tej miłości jest skromność potrzeb i bogactwo ducha, jakie niesie z sobą służba Bogu w drugim człowieku: w zniechęconym mężu, w wyczerpanej żonie, w trudnych dzieciach, w każdym napotkanym człowieku, a szczególnie w tym, który zagubił swą wiarę w Ciebie, Boże, a z nią - nadzieję i miłość.

Jezu udręczony, Ty się podniosłeś! Błagamy Cię, pomóż i nam - zniechęconym, rozgoryczonym, przygnębnym i pełnym oschłości podnieść się na nowo, podnieść się z Tobą! Pomóż odnaleźć zapał i entuzjazm naszych najlepszych dni małżeńskich, a głębię oplakanych upadków Ty, Miłosierny Boże przemień w naszą nową Kanę serdecznej miłości małżeńskiej i rodzinnej - z Tobą i z Maryją.

*Andrzej Latkowski*

## **STACJA VIII - Pan Jezus spotyka płaczące niewiasty**

Tak wiele mężczyzn i kobiet w Palestynie doświadczyło Jezus, kiedyś Twojej uzdrawiającej miłości. Te kobiety na pewno były w tym gronie.

TERAZ płaczą nad Twoim cierpieniem i niesprawiedliwym poniżeniem.

Nic nie rozumieją.

Dziś, tak jak tamte niewiasty, często nie rozumiemy męki drogi krzyżowej naszego Pana i Jezus musi nam przypomnieć: Ja cierpię przez twój egoizm, zaniedbanie katolickiego wychowania dzieci.

W tej stacji Chrystus pyta każdego z nas: ojczy, matko powierzyłem ci moje dzieci -jak je wychowałeś?

Płacz nie nade mną, a nad grzesznością swych dzieci, które mnie krzyżują.

*Joanna Romatowska*

## **Stacja IX - Jezus upada po raz trzeci pod ciężarem Krzyża**

Jakże trudna i wyczerpująca jest droga na Golgotę. Jezus opada z sił, i po raz trzeci upada pod ciężarem.

Wszystko to czyni z miłości do każdego z nas, bo zna sens swojego cierpienia. Chce nas wybawić od śmierci wiecznej. My również w naszym życiu, w naszych małżeństwach przeżywamy różnego rodzaju cierpienia, rozterki, dźwigamy krzyż naszej codzienności. Jakże często nie potrafimy z miłości do męża, czy żony przebaczyć różne potknięcia w małżeństwie, a nawet zdradę. Małżeństwa są zagrożone rozwodami. A przecież przed samym Bogiem małżonkowie katolicy przyrzekali sobie miłość, wierność i uczciwość małżeńską, oraz to, że będą trwać w tej przysiędze do końca swoich dni. Dziś jesteśmy tu na tym świętym miejscu, u tronu Pani Jasnogórskiej, naszej Matki. Prośmy Matkę pięknej miłości, strażniczkę rodzin o łaskę wytrwania w sakramencie małżeństwa. Zaufajmy Tej, która milcząca towarzyszyła swojemu Synowi w Drodze Krzyżowej. Pokładajmy ufność i nadzieję w Maryi, która przeprowadzi nas przez trudne dni w naszych małżeństwach. Niech miłość zwycięży wszelkie uprzedzenia i nasze grzechy. Tak jak Jezus, który do końca wytrwał na drodze krzyżowej, tak i my, małżonkowie nie pozwólmy, aby nasze małżeństwa kończyły się rozwodem.

W imię miłości prosimy Cię Maryjo, módl się za nami.

*Grażyna Balkowska*

## **Stacja X - Jezus z szat zwleczony.**

Aby świat zbawić, nie trzeba właściwie niczego - tylko Ciebie Chryste. Nie trzeba nawet Twoich szat.

W małżeństwie trzeba codziennie naśladować Jezusa.

Źródłem nieporozumień między małżonkami jest często egoizm i niewłaściwie pojmowana ambicja. Chcemy zawsze być ważni. Odziani w piękne szaty godności i miłości własnej. Tak łatwo się obrażamy, gdy małżonek odkrywa nasze słabości i zwraca na nie uwagę. Nie udawajmy lepszych, aniżeli jesteśmy. „Wyciągnij wpierw belkę z oka swego" (Mt 7,5).

W codziennym życiu małżeńskim powinniśmy pozostawiać egoizm, nieuporządkowane pragnienia, pozostać odarci ze wszystkiego, co zatruwa wzajemną miłość, bylebyś tylko Ty, Chryste, był między małżonkami. Tak, zedrzymy najpierw szaty miłości własnej z siebie.

Twoja nagość Chryste jest dowodem, że nie suknia, ale Ty sam ze swoim Bóstwem i Człowieczeństwem jesteś Tym, który ubogaca wzajemną miłość małżeńską.

Obyśmy pamiętali, że mocą małżeństwa jesteś Ty, Chryste, choć z szat obdarty. Jak długo jesteś z małżonkami - czyli po wszystkie dni ich wspólnego życia - są oni bogaci.

Małżonkowie choćby pozbawieni byli wszystkiego, gdy mają Ciebie, mają wszystko. Warto wszystko oddać, aby Ciebie zachować, aby mieć swobodę pójścia za Tobą. Przyszedłeś na świat-nagi i poprowadzisz całą rodzinę ludzką do Ojca w dniu Zmartwychwstania, bez nabytków tej ziemi.

Naucz mnie zachowania swobody wobec wszystkich rzeczy, które posiadam. Naucz mnie, abym umiał wszystko oddać, zostawić, bylebym tylko Ciebie nie stracił.

Pozwól, Panie, uczyć się od Ciebie wielkiej pokory serca i dostrzegać błędy niszczące wzajemną miłość małżonków.

*Jan Józwick*

## **Stacja XI - Jezus przybity do Krzyża**

Jezu cierpiący na Golgocie, umęczony, wyszydzony, z szat obnażony, a teraz przybijany do Krzyża. Tyle grzechów przeciw Miłości w małżeństwie: niecierpliwość, zazdrość, pycha, szukanie swego, gniew, lenistwo, niezdolność do przebaczenia, niewierność, zdrada, brak szacunku dla starszych, obojętność, zaborcza miłość do dziecka, rozwód... Tyle grzechów przeciw Miłości, a na Golgocie słyhać uderzenia młota. „To nie gwoździe Cię przebiły... lecz mój grzech”.

Jezu!... obecny w każdym skrzywdzonym człowieku – Przepraszam.

*Joanna Jełowicka*

## **Stacja XII - Jezus umiera na Krzyżu.**

Trudne Przymierze.

Mówiąc o chrześcijańskim małżeństwie, o jego pięknie, o miłości małżonków nie wolno zapominać o tym, że jest to droga trudna. Przynajmniej tak trudna jak ta, którą podjął Chrystus, by uświęcić swój Kościół.

Na nic się zda mówienie o ofiarnej miłości męża, o oddanej mu żonie, o wzajemnym poddaniu i byciu jednym ciałem, jeśli zapomni się o bojaźni Chrystusa. (por. Ef 5,21)

Bez wspólnego czerpania ze źródła, którym jest Bóg i Jego przymierze z ludźmi, bardzo łatwo z wizji chrześcijańskiej małżeństwa można uczynić utopijną ideologię. Wówczas słowa Pisma Świętego, nierzadko wyrwane z kontekstu, mogą służyć jako podstawa do wykorzystania jednego z małżonków (choćby tłumacząc „poddanie żony” w kategoriach niewolnictwa) lub do usprawiedliwienia niepodjęcia trudów małżeństwa. Łatwo jest w pełni oddać się mężowi, który odzwierciedla swoją postawą Chrystusa. Gdy jednak brakuje mu wiele, pokusa rezygnacji z budowania z nim małżeńskiej więzi jest ogromna. Nie tak rzadko można usłyszeć zrezygnowane głosy: „Po nim (po niej) nie można się już spodziewać niczego dobrego”, „Gdyby choć trochę przypominał Chrystusa, to co innego, ale poddać się takiemu człowiekowi – nie ma mowy!” I zaczynają się kłamstwa, uniki zdrady... Brak rozmów i coraz mniej czasu spędzonego razem doprowadzają do „umierania” małżeństwa.

Małżonkom zagraża również współczesna cywilizacja, która walczy z rodziną.

W takiej cywilizacji łatwo o postawy skrajne. Najpierw pozbawia się płodności stosując niszczącą zdrowie antykoncepcję, a później usiłuje szukać płodności, poczęcia w sposób niegodny człowieka, oderwany od więzi męża i żony, od wspólnej odpowiedzialności ojca i matki.

*Jolanta Kowalska*

## **Stacja XIII - Ciało Pana Jezusa z Krzyża zdjęte.**

W jakim stanie ta najbardziej kochająca z matek odnajduje najlepszego Syna? Jej cierpienie jest o tyle dotkliwsze, o ile Jej dusza bardziej subtelna, a serce wrażliwsze. W obliczu tej Matki Bolesnej myślimy o matkach, które straciły dziecko. Dziecko zmarłe w kółce, dziecko, które zginęło w jakimś wypadku, katastrofie, dziecko – żołnierz zabite na polu bitwy. A także młody chłopiec tracący swą godność i swą duszę poprzez nieład życiowy, alkohol, narkotyk, rozwiązłość - i właściwie umarły w aspekcie zachowywania zasad życia chrześcijańskiego, wszczepionych mu przez wierzącą matkę,

Ciało Twe, Panie Jezu, zdjęto z Krzyża i złożono na kolana Matki. Zanim umarłeś Jezu, powiedziałeś do umiłowanego ucznia: „Oto Matka twoja”. I Jan stał się synem Maryi.

Proszę Cię Panie Jezu, by wszystkie strapione i zrozpaczone matki umiały powierzyć swe dzieci Twojej Matce. Jej serce potrafi wpłynąć na Twoje serce... - Niechaj to zawierzenie będzie dla nich źródłem ufności i radości. Ich



dziecko, powierzone Maryi, nie pozostanie opuszczone. Matko Miłosierdzia, zaopiekuj się wszystkimi dziećmi zgubionymi i nieszczęśliwymi, a sercom ich matek przywróć pokój. W Niepokalanym Sercu Maryi chcemy złożyć wszystkie małżeństwa i rodziny, ich radości i kłopoty, zwycięstwa i porażki. Wypraszać, Maryjo Święta, trwałość i miłość małżonków, szacunek dla poczętego życia, dobre wychowanie dzieci, szacunek dla osób starszych. Święta Rodzino, bądź wzorem, oparciem i upomnieniem dla wszystkich rodzin. Niech każda rodzina pamięta, że jest domowym Kościołem.

*Stanisława Wasilewska*

## **Stacja XIV - Złożenie Ciała Pana Jezusa do grobu.**

Pan Jezus powiedział do sióstr Leonii Nastal i Józefy Menendez:

"Duszo moja, tak jak grób, w którym Mnie pochowano był czysty, tak i ty zachowaj Mnie w swoim czystym sercu. Wynajdujcie rozmaite sposoby czułości, aby serca wasze stały się czyste, bo tylko czyste serce zdolne jest do miłości czulej, mocnej, trwałe i wspaniałomyślnej."

O, najukochańszy Jezu!

„W ogromie Swej litości zgładź moją nieprawość ...

Obmyj mnie, a nad śnieg wybieleję ... Stwórz we mnie Boże serce czyste

I odnow we mnie moc ducha ... Wzmocnij mnie duchem ofiarnym ...

Pokornym i skruszonym sercem Ty Boże nie gardzisz." (Ps 50)

O Panie, to w miłości czystej i czulej Ty mieszkasz, to taką miłość małżeńską Ty Boże nieustająco obmywasz i ubogacasz!

Świat krzyczy ze wszystkich stron karykaturą miłości, nurzającą się w zmysłowości, bezwstydzie i rozwiązłości. Z pełną skruchy czułością i wdzięcznością całujemy Panie Rany Twojej Głowy, Twoich rąk, nóg i Twojego Serca - gorejącego ogniska miłości i błagamy Cię: przywróć sercom naszym czystość uczuć, przywróć ustom naszym czule słowa, przywróć dłoniom naszym czule gesty, przywróć pokój serca i jasność spojrzenia. Niech Twoja Krew obmyje naszą miłość małżeńską i przywróci jej ten prawdziwy kształt, bo z Tobą i na Tobie budowanej miłości w sercach naszych i sercach naszych dzieci.

*Hanna Latkowska*

## **Wspomnienia o Księdzu Marku**

### **Kochany Księżu Marku!**

Panu Bogu i Matce Najświętszej niech będą dzięki za Twoją Obecność w Rodzinie Rodzin i Twoją piękną działalność. Powiedziałabym, że miałeś na celu przygarnąć ludzi, rozmodlić i pomagać im. Wszędzie czynić dobro - niosąc Pana Boga ludziom. Księżu Marku – to się czuło. Mówię tu o adoracji Najświętszego Sakramentu, do której przywiązywałeś wielkie znaczenie. Mówiłeś, że przy adoracji ważne jest przyjęcie postawy biernej – wsłuchiwać się co Pan Bóg chce nam powiedzieć i pytać: „Panie mów do mnie, bo sługa Twój słucha”. Pamiętam początkową środową Mszę św., którą celebrowałeś na Łazienkowskiej, przed Komunią Świętą powiedziałeś - podajcie sobie ręce dając jednocześnie znak – abyśmy trzymali się za ręce i przeszli naokoło ołtarza. Wywołało to duże zadowolenie – taką radość. Msza św. dziękczynna, o którą prosiłam, to była wspaniała uczta.

A spotkania przy stole wigilijnym, wielkanocnym, imieninowym, czy przy innych okazjach – to wszystko ludzi zbliżało. Nasze wyjazdy na wczasy dla seniorów . Sprawowane przez Ciebie Msze Święte. Wycieczki, nasze ulubione wieczorki przy gitarze i Twoim śpiewie – uczyliśmy się.

Trzeba jeszcze wspomnieć nasze wyjazdy na wczasy, kiedy zabierałeś nas swoim samochodem. Ja

akurat miałam szczęście w tym uczestniczyć. Myślę o Tarnowie, gdzie na krótko zatrzymaliśmy się u sióstr Sakramentek.

Podobnie wracając z Władysławowa pojechałeś z nami do Pelplina malowniczo położonego nad rzeką. Miasto ma ładne zabudowania, a nad wszystkim góruje przepiękna, okazała Bazylika Katedralna pobudowana dzięki Braciom Cystersom . Bazylika była zamknięta, ale przez szyby drzwiowe też można było wiele zobaczyć.

Wielkie duchowe wsparcie otrzymałam od Ciebie Kochany Księżu po złamaniu nogi w Wadowicach. Tu już nie ma granicy wyliczania. Przyjeżdżałeś, rozmawiałeś, odprawiałeś Msze Święte, a ja czułam to jako łaskę Bożą. Każdy nowy ruch, chodzenie o dwóch kulach, potem o jednej – to było jak dotknięcie czegoś dobrego. Nie mam słów na wyrażenie podziękowania za to wszystko co Ksiądz Marek uczynił dla mnie – a przecież był chory.

Wierzę, że ksiądz Marek jest teraz u Pana Boga i Matki Najświętszej, a Ona Swoją Dobrocią przytula Go do Swego Serca.

Z bólem przecież, ale i z radością zwracam się do Księdza o wstawiennictwo za Naszą Rodziną Rodzin u Pana Boga.

*Halina Ślaska*

## Wujek Marek służył nam wszystkim

Początki mojej znajomości z x. Markiem były burzliwe. Dwadzieścia lat temu znaleźliśmy się wspólnie w Stanach Zjednoczonych. Ksiądz Marek pojechał do Stanów odwiedzić swojego bratanka, a ja pojechałam do Stanów tego bratanka „uwieść”. Polecieliśmy jednym samolotem, ale z początku spoglądaliśmy na siebie nieufnie. Kiedy już wyszłam za Marcina Szumowskiego za mąż, wujek Marek służył nam wszystkim: dobrą radą, wsparciem w ciężkich chwilach, rozważą, mądrością, uśmiechem, przykładem. Śpiewał z dziećmi kolędy, brał je na basen, do małego gaju i zawsze był pod telefonem: dzwoniłam, kiedy chciałam. Wiele kwestii spornych rozstrzygały u nas w domu słowa: „No to zadzwońmy do wujka Marka”. A On nie osądzał i nie rozsądzał. Nie manipulował. Przedstawiał stan faktyczny. Pokazał, jak żyje się w prawdzie i w wierze. A na koniec pokazał, jak się pięknie choruje i umiera.

Teraz, kiedy odszedł, odziedziczyłam po Nim krzesło. Na tym krześle codziennie lokuję „narzędzie pracy umysłowej”, jak mawiał Wujek. Właściwie bardziej niż na krześle zależało mi na brewiarzu Wujka, ale zrzekłam się brewiarza na korzyść Anny Szumowskiej. To ona, kiedy Wujek sam już nie mógł, odmówiła z Nim brewiarz w przeddzień Jego śmierci. A kiedy umarł zanim przybiegła ze szpitala 4 stycznia, tak bardzo płakała, że chcąc nie chcąc, musiałam jej ten brewiarz oddać. Pozostało mi więc krzesło. Marcin wziął różaniec. Wujek Tadek gitarę. Łukasz szafę i Pismo Święte. Janek, ku rozpaczy Marzeny, upatrzył sobie stary gramofon. Otoczyliśmy się Jego rzeczami.

W ostatnich dniach życia Wujka, modliło się za Niego tyle osób, że przez chwilę się zaniepokoiłam, czy w ogóle pozwolimy Mu umrzeć. Siostry Felicjanki, Siostry Misjonarki Miłości, Siostry Pasjonistki, Rodzina Rodzin, Odnova w Duchu Świętym. Kiedy Wujek umarł i męska część rodziny Go umyła i ubrała, w pokoju zebrały się dzieci. Stefan, lat 5, Zosia, lat 6 i starsze dzieci: Jaś, Staś, Marysia, Mikołaj, Mateusz, po chwili dojechał Wojtek ze swoją dziewczyną Anią. Przyjechali ze szkół i z przedszkola, żeby Go pożegnać. Dotykały Wujka, sprawdzały, czy ciepły, czy zimny; uciszały się nawzajem. Bez strachu i lęku, bo to przecież Wujek. A w ostatniej drodze towarzyszyło Wujkowi bardzo wielu przyjaciół. Dobre, głębokie relacje...

*Monika Kowaleczko-Szumowska*

## Zaduma po śmierci Księdza Marka

*Z listu do Rodziny pp. Marzeny i Jana Szumowskich.*

Księdza Marka znaliśmy od 1979 roku, a więc ponad 40 lat. Wiedzieliśmy, że jest duchem niezależnym i zwierzchnicy nieraz mieli z nim trochę kłopotu, jeśli idzie o bezwzględne posłuszeństwo. Zawsze starał się robić to co uważał za ważne i dlatego musiał rezygnować nieraz ze spraw formalnych, porządkowych. Stawiał sprawę uczciwie i pryncypialnie, nie lubił udawać. To nie było czasem miłe dla jego przełożonych.

Na pogrzebie arcybiskup kardynał Nycz, patrząc na tłum ludzi zgromadzonych w świątyni - mimo kiepskiej pogody i pory pracy - powiedział: „-widzę że nie docenialiśmy księdza Marka”. Zobaczył tyle osób, dla których znajomość, czy nawet przyjaźń z Markiem była bardzo ważna. Zdał sobie sprawę z wielkiego zakresu jego działalności duszpasterskiej. Tej działalności, którą sam sobie wybrał i kontynuował wiernie latami, bez zobowiązania go do tego przez zwierzchność. Liczne grupy świeckich i zakonnych były wspierane przez jego posługę kapłańską i duszpasterzką. Nie pisał ze swego duszpasterstwa sprawozdań, ale przecież Bóg i ludzie widzieli co i jak robił. Przyszli na pogrzeb, by mu choć tak podziękować.

Marek był niesłuchanie wierny tym ludziom i środowiskom, które uważał za swoje, za ważne. Mimo wielu zawirowań organizacyjnych, ambicji różnych osób, jakie przeżył w grupach małżeństw organizujących rekolekcje małżeńskie, trwał przy idei pomocy małżeństwom i rodzinie, wspomagając tych, którzy zaprzestaliby może swej pracy społecznej bez jego pomocy. W charakterystyczny dla siebie sposób unikał dyskusji o sprawach spornych i dążył do wyklarowania sytuacji w kierunku: - co trzeba zrobić? I robił to! W zasadzie nigdy nie odmawiał pomocy, gdy tylko znalazł miejsce w kalendarzu. Pewnie dlatego znajdował swoje miejsce w tak wielu grupach ludzi z Warszawy, ale nie tylko. Górale z Korbielowa telefonowali do nas w sprawie jego pogrzebu i odprawili mszę św. w jego intencji.

Cieszyliśmy się przez lata jego przyjaźnią, co dzisiaj poczujemy sobie za zaszczyt.

*Anna i Krzysztof Łoskotowie*

## **Ksiądz Marek Szumowski we wspomnieniach rodzin z grupy Św. Siostry Faustyny.**

**Ksiądz Marek od pierwszych dni kapłaństwa modlił się: „Boże, daj, żebym nigdy nie zasłaniał ludziom sobą Ciebie...”**

Dla mnie Ksiądz Marek był świadkiem głębokiej, żywej wiary. Był dla nas przykładem niezwykle mądrego, dobrego, skromnego i uduchowionego Kapłana. Podziwiałam Jego wyjątkowe skupienie, szczególnie w czasie adoracji Najświętszego Sakramentu i odprawiania Mszy Św. Zawsze uśmiechnięty, do każdego z nas nastawiony życzliwie.

Czuliśmy się Jego przyjaciółmi, cenieni i lubiani przez Niego. Zdarzało się, że dzwonił do nas, radząc się w sprawach zdrowotnych. Mogliśmy zawsze na Niego liczyć. Nigdy nie odmawiał uczestniczenia w spotkaniach naszej grupy św. Faustyny. Często czynił to mimo ustalonych innych swoich spotkań w tym samym czasie i zdarzało się, że szybko musiał nas opuszczać. Ale zawsze zdążył jeszcze odprawić u nas Mszę Św.

Odprawiał Msze Święte, spowiadał (bardzo ciepło i z miłością - według odczucia naszego syna), inicjował tematy, które miały być omawiane na spotkaniach i uczestniczył w dyskusji. Ceniliśmy Jego sumienność i obowiązkowość. Bardzo dużą wagę przywiązywał do dobrego przygotowania się do Mszy Św. Zawsze prosił osoby mające czytać lekcje czy śpiewać psalmy o dobre zaznajomienie się z odpowiednimi tekstami, kierując się czystą intencją, aby Słowo Boże było dobrze odbierane i rozumiane dla uczestników Mszy.

Kiedyś miał spotkanie się z przyjaciółmi mieszkającymi na naszym osiedlu. Idąc do nich wstąpił do naszego mieszkania, żeby zabrać nas na to spotkanie (miała być ciekawa dyskusja). Chciał, żebyśmy się z nimi poznali. Byłam tym naprawdę poruszona.

Ksiądz Marek był zaprzyjaźniony z animatorem grupy Odnowy w Duchu Świętym, działającej przy kościele św. Zygmunta na Bielanych. Od wielu lat, co miesiąc przyjeżdżał tam odprawiać Mszę Świętą, po której pod Jego przewodnictwem modlono się o uzdrowienie. Ostatnią Mszę Świętą odprawił w listopadzie. Mimo, że był już bardzo słaby, sam wcześniej zatelefonował z gotowością przyścia na nabożeństwo i odprawienia Mszy Świętej. Bielańska grupa Odnowy była bardzo wdzięczna Księdzu Markowi za jego długotrwałą postugę i przez ostatnie 5 miesięcy gorąco modliła się w Jego intencji.

Myślę, że w Rodzinie Rodzin będziemy długo odczuwali brak Jego obecności na naszych spotkaniach. Będziemy często wspominali dynamizm Jego działania, Jego perfekcyjność, a jednocześnie przyjaźń i gotowość do poświęceń.

***Ninka Brodnicka z rodziną***

Ksiądz Marek dla naszej grupy był nie tylko kapłanem, ale od 40 lat przyjacielem, powiernikiem, spowiednikiem, duchowym przewodnikiem, nauczycielem i naszym bardem, uświetniając nasze spotkania gitarą, prowokując nas do śpiewania pieśni, kolęd, piosenek. Wiedzieliśmy, że ma kilka spotkań dziennie, ale zawsze potrafił znaleźć czas także dla nas, nigdy nie odmawiał służby, rady, pomocy. Zawsze najpierw wysłuchał rozmówcę, a potem dopiero wypowiadał swoje zdanie, nie narzucając postępowania nie pozwalał zagubić prostej drogi do Pana Boga.

Nasze kontakty z księdzem Markiem były częste i serdeczne. Znał nasze radości i problemy, zawsze wspierał modlitwą. Dzwonił do nas, umawiał spotkania, przypominał tematy. Nasz syn Krzysztof - lekarz, na zaproszenie księdza Marka, był z żoną na wspaniałej pielgrzymce do Ziemi Świętej organizowanej przez Księdza dla środowisk medycznych. Wrócili wdzięczni i zadowoleni. Ksiądz Marek udzielał sakramentu małżeństwa naszym córkom: Joasi i Ani. Cieszył się z kontaktów z naszymi dziećmi. Zachęcał do uczestnictwa w konferencjach i zapoznawał nas z materiałami i tematami spotkań ze środowiskami medycznymi, które sam organizował. Od wielu lat prowadził domowe spotkania naszej Grupy, odprawiał Msze Św. Tworzył program rocznej pracy RR i delikatnie proponował tematy do omawiania na naszych comiesięcznych spotkaniach, zawsze w nich uczestniczył, pobudzał nas do aktywnej dyskusji.

Bardzo brakuje nam Ciebie księżo Marku, prosimy wstawiaj się u Pana Boga za nami, naszą rodziną i całą grupą siostry Faustyny.

***Krysia i Zbyszek Kotlińscy***

Dziękuję Księdzu Markowi za to, że zawsze chętnie nam służył, że nie odmawiał nawet w czasie swojej choroby. Szczególnie dziękuję za Jego udział w pogrzebie mojego Ojca, pomimo słabości, co było widać i słyszeć w czasie Mszy Św. Za to, że odprowadził Ojca do grobu długą drogą, mimo przejmującego zimna.

Dziękuję za przykład przeżywania choroby, za przykład odchodzenia. Dziękuję za Jego słowa: „Każdy człowiek pyta, dlaczego nie ja zostaję uzdrowiony, ale jeśli to ma być na chwałę Boga, to przyjmuję”.

Podziwiałam Księdza Marka za to, że będąc u kresu swoich sił do ostatniej chwili służył naszej Grupie. 27 grudnia jeszcze samodzielnie przyjechał na spotkanie do Otwocka, odprawił Mszę Świętą. Kilka dni później Pan Bóg zabrał Go do siebie.

Czuwaj nad nami, Księżo Marku...

*Bożena Miklaszewska*

Rodzinę Szumowskich poznałam ponad pół wieku temu na spotkaniu opłatkowym Rodziny Rodzin z Ojcem – Księdzem Prymasem w okresie Bożego Narodzenia 1957 w Alei Szucha. Zapamiętałam, bo pięknie śpiewali. Od jesieni 1959 aż do matury w jednej grupie z Markiem uczestniczyłam w comiesięcznych dniach skupienia dla młodzieży; byliśmy wtedy kolegami, rówieśnikami. W początkach liceum w naszym domu urządzaliśmy prywatki (dziś mówi się imprezy), na które przyjeżdżali chłopcy z Anina i przychodziły moje miedzeszyńskie sąsiadki, bawiliśmy się cały karnawał. W maju 1964 zdawaliśmy maturę a po niej przygotowywaliśmy się do egzaminów wstępnych na studia. Markowi zawdzięczam, że dostałam się na Politechnikę Warszawską ( przyjeżdżał rozwiązywać ze mną zadania z fizyki i właściwie mnie tej fizyki nauczył ). We wrześniu szok – Marek zamiast na uniwersytecie znalazł się w seminarium. W ciągu następnych kilku lat spotykaliśmy się rzadziej, np. na pielgrzymkach do Częstochowy tych całej RR a także majowych akademickich. W grudniu 1975 zmarła nasza Mama Halina. Ksiądz Marek z kilkoma innymi kapłanami koncelebrował mszę świętą pogrzebową. W styczniu na pogrzebie Księdza Marka mój Ojciec, (który w tym roku kończy 90 lat i chodzi podpierając się dwiema laskami), kiedy proponowaliśmy mu, żeby zrezygnował z uroczystości na cmentarzu, powiedział: „ Ksiądz Marek odprowadzał moją Żonę i teraz ja chcę towarzyszyć Jemu”. I doszedł aż do grobu.

Od trzydziestu pięciu lat biorę udział w spotkaniach grupy -niegdyś - „młodych małżeństw”. Marek od wielu lat na te spotkania przychodził, zawsze z gitarą. Był naszym Przyjacielem.

W ostatnim roku patrzyliśmy, jak walczył z chorobą, jak godnie odchodził. Czasem miałam ochotę zostać w domu, nie jechać na spotkanie. Jechałam ze względu na Niego, dla Niego.

Dziękuję Panu Bogu za Marka.

Dziękuję Tobie, Marku.

*Irena Stanek ( Ziemińska )*

## Wspomnienie – Wdzięczność

Dnia 4 stycznia 2010 roku zakończyła się droga ziemskiego życia śp. Ks. Marka Szumowskiego duszpasterza Rodziny Rodzin. Grupa św. Stefana spotykała się z Ks. Markiem w każdą środę na adoracji Najświętszego Sakramentu, modlitwie różańcowej i Eucharystii w kaplicy przy ul. Łazienkowskiej, a także w naszych domach w okresie bożonarodzeniowym i nie tylko. Śpiewaliśmy kolędy, rozmawialiśmy, dyskutowaliśmy głównie na tematy rodzinne. Ksiądz Marek nauczył nas adoracji w ciszy. Mówi: usłyszemy, co nam chce powiedzieć Pan Jezus, tylko w ciszy. Był Kapłanem wielkiej modlitwy. Z wielkim bólem i troską przeżywaliśmy postępującą chorobę Księdza otaczając Go żarliwą modlitwą. Bardzo wzruszające dla mnie było przeżycie, kiedy w ostatnią środę grudnia 2010 roku po Mszy św. Wysłałam, aby zamknąć kościół, Ksiądz Marek już bardzo słaby czekał na mnie w zakrystii, gdy weszłam poproszona przez bratową Księdza, uśmiechnął się i podał mi rękę na pożegnanie. Dopiero w drodze do domu uświadomiłam sobie że łzami w oczach, że było to ostatnie pożegnanie złożone

na moje ręce dla całej grupy. Będzie Go nam brakowało.

Dziękujemy Bogu i Matce Najświętszej za Jego Kapłaństwo i życie poświęcone Rodzinie Rodzin, za „Wakacje z Bogiem” z seniorami, oraz wszelkie dobro.

W naszej grupie zrodziła się propozycja aby kupić wspólne kwiaty od wszystkich grup Rodziny Rodzin oraz ufundować „dar ołtarza” do naszej kaplicy MB.



Jasnogórskiej w dowód wdzięczności za życie i kapłaństwo Księdza Marka. Wspólnie z Zarządem Rodziny Rodzin podjęto decyzję o zakupie kielicha mszalnego i pateny. Ze zbiórki na ten cel

zakupiono wieniec z biało-czerwonych róż na pogrzeb od Rodziny Rodzin, a za dwie trzecie zebranej sumy zakupiony został kielich mszalny i patena. Na podstawie kielicha wygrawerowano napis: **„Wotum wdzięczności za kapłaństwo Ś.P. Ks. Marka Szumowskiego – Rodzina Rodzin 4.01.2011r.”**



Kielich i patena zostały poświęcone i przekazane w procesji z darami na uroczystej Mszy św. 2 lutego w kaplicy MB. Jasnogórskiej. Msza św. w Święto Ofiarowania Pańskiego była sprawowana przez księdza Feliksa Folejewskiego w 31 rocznicę otrzymania przez Rodzinę Rodzin kluczy do Domu przy Łazienkowskiej od Księdza

Prymasa Stefana Kardynała Wyszyńskiego.

*Stanisława Wasilewska  
Grupa św. Stefana*

## **Księdzu Markowi**

Tańczące nutki, bemole  
wektory, atomy, silnie  
- jak w szkole  
A potem kapłańska droga  
rózaniec, gitara ludziom  
- dla Boga  
Apostolstwo piosenki  
Uzdrowiającej smutki, lęki,  
Ocierającej łzy.  
Za to dziękuję Ci...

*Anna Jelowicka - Świdarska*

---

## **JEDNOSC – ZJEDNOCZENIE – POJEDNANIE w relacjach międzyludzkich**

Dzieci, które pierwsze lata spędziły wśród zwierząt, nigdy nie nauczą się mówić. W pełni człowiekiem stajemy się tylko dzięki relacjom z innymi. Rodzi się między nami słowo, które ponoć było początkiem.

Na początku było słowo  
A słowo było u Boga  
I Bogiem było słowo /.../  
Wszystko się przez nie stało  
A bez niego nic się nie stało,  
Co się stało./J 1,2-3/

Słowo – logos = osoba, pojęcie, nauka; przeznaczenie, rozum; twórcza siła boska; rozum absolutny; Syn Boży. Całe to bogactwo znaczeń dźwiga to jedno pojęcie. Słowo ma bogate odniesienia metaforyczne, wielokrotnie inspirowało filozofów i poetów. Jak wyprowadzić z niego relacje ukierunkowane na jedność i nie pobłądzić w wieloznaczności odniesień?

Jedność, zjednoczenie, pojednanie – to równocześnie pokój i uzdalniająca do niego miłość. Bardzo trudny proces, który jest jednoznaczny z drogą do świętości. Tymczasem mamy mówić o nas samych i naszych przyziemnych doświadczeniach, które napiętnowane są naszymi słabościami. Matka Teresa pokazuje ten proces tak:

Owoce ciszy jest modlitwa,  
Owoce modlitwy jest wiara,  
Owoce wiary jest miłość,  
Owoce miłości jest służba,  
Owoce służby jest pokój.

A ja dodam pokój to jedność, to dom.

Żeby mówić o jedności, pokoju, trzeba sięgnąć do procesu dojrzewania człowieka, a efektem tej dojrzałości jest zdolność do miłości. Na początku budujemy miłość własną mały egocentryczny świat, który umocniony pozwala nam rzucić się w wir

przyjaźni z drugim. Nastoletnie przyjaźnie utwierdzające poczucie mojej wartości pomagają postawić warunki nadchodzącej miłości. Kolejne wtajemniczenia niezakłócone patologią prowadzą do jedności ze społeczeństwem, do budowania pokoju tu na ziemi.

Tymczasem człowiek, jako jednostka ma kłopoty z wewnętrzną jednością i samookreśleniem siebie przez całe życie. Dotykając doświadczeń ekstremalnych można powiedzieć za Tischnerem, że ma 3 twarze: heroiczną, rozpacz i nadziei. Dostrzega je Tischner w obliczu Chrystusa-człowieka umierającego na krzyżu. Świadectwem tych doświadczeń są następujące słowa Jezusa:

/heroiczna/ „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią.”

/rozpacz/ „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?”

/nadziei/ „W Twoje ręce powierzam ducha mego...”

Jeżeli taki dramat jest udziałem Chrystusa, człowieka-Boga, to cóż mówić o jedności wewnętrznej człowieka? Towarzyszy nam stale dramatyczne napięcie i ujawnia się dialog między człowiekiem a człowiekiem, człowiekiem a Bogiem. Drugi człowiek to dar celowy od Boga: „nie dobrze, żeby człowiek był sam”. Ten drugi obok mnie, to światło ciasnej obrączki, ucho igielne, przez które mam precyzyjnie się do nieskończonej miłości Boga. Jest mi dany na próbę, abym w poczuciu jedności i komunii mogła osiągnąć pełnię pokoju.

Nie tylko ten „zaobrączkowany” jest warunkiem budowania mojego ja, osoby ludzkiej. Jest nim każdy napotkany człowiek: sąsiad, znajomy, dziecko, współpracownik, mijany na ulicy przechodzień. Ten drugi daje nam poczucie wolności

ale i lęku, zagrożenia. Samotność zawsze odczuwamy jako odrzucenie, napiętnowanie, zniewolenie. Tymczasem ten drugi obok nas zaburza nasz system wartości, ocenę samego siebie, otaczającego świata.

W jaki sposób osiągnąć jedność wewnętrzną i jedność ze światem, spełnić się w miłości, aby uzyskać ową uszczęśliwiającą jedność? Św. Franciszek musiał głęboko doświadczyć tego rozdarcia, dlatego wprowadził do modlitwy następujące słowa:

„Abyśmy nie tyle szukali zrozumienia, ile rozumieli  
Nie tyle szukali miłości, ile kochali  
Nie tyle szukali pociechy, co pociechę dawali...”  
Za główne przesłanie uznała je Matka Teresa, zalecając tę modlitwę co dzień Misjonarkom Miłości.

Dialog z drugim człowiekiem zawsze zostaje niepełny, przynosi doświadczenie niedosytu, żalu, smutku lub satysfakcjonuje władzę i rozbudza pychę. Czym bliższe są dla siebie osoby, tym bardziej kaleczą się walcząc – jeśli nie o akceptację moich racji – przemocą narzucając własne drugiego. Brakuje nam cierpliwości, miłości, zdolności wczuwania się w punkt widzenia partnera. Jeśli nawet przeżywamy tę jedność, poczucie szczęścia, spełnienia – okazuje się, że jest to chwilowe przyzwolenie mojej drugiej połowy, która zmęczona walką chwilowo pasuje. Najbliższe zderzenie obnaża ułudę, pokazuje, jak odrębnymi i odległymi jesteśmy planetami.

Tymczasem każdy z nas nosi w sobie pragnienie nieskończonej, absolutnej akceptacji i pełnego zrozumienia. To Bóg obdarzył moją świadomość śladami swojej Nieskończoności. Jest to Prawda istniejąca poza mną i poza tobą. Tej Prawdy nie da się wysnuć z mojej jaźni – zbyt łatwo dajemy się oszukać ułudzie. Może to być prawda – owoc wspólnych doświadczeń, wypracowana umiejętność wczuwania się wzajemnie w siebie. Aby mogła zaistnieć, potrzebne są określone warunki: dojrzałość na gruncie refleksji, intencjonalne otwarcie, wspólne doświadczenie i poruszenie... Według Tischnera proces ten przebiega następująco: ból i krzyk; sumienie i słyszenie; wspólnota. Jeśli między mną i tobą nie

będzie Boga, zapisanego w sumieniu – odezwą się demony. W każdym z nas istnieje potrzeba więzi z Nieskończonością bardziej lub mniej uświadomioną i staje się ona podstawą naszego samozniszczenia albo nieskończonego bogactwa - Boga. Istotą owej wspólnoty musi być Bóg, Jezus Chrystus, bo w Nim tkwi nasza zdolność słyszenia sumienia, zdolność do pojednania i jedności.

Poznanie drugiego człowieka jest warunkiem poznania samego siebie i poznania Boga, bo drogą do Boga jest drugi człowiek.” Kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi.”/1J 4,20/ Głębokie zrozumienie ludzkich dylematów znowu spotykamy u Tischnera: ”Jeśli ktoś jest niezdolny do tego, by ufać ludziom, to nie zrozumie istoty chrześcijaństwa. Będzie szukał Boga w scenie, przedmiotach – nie w ludziach”. W jakimś sensie dotyczy to każdego z nas., odbiera nam bardziej lub mniej szansę na jedność. Kościół to zgromadzenie grzeszników – jak wśród nich szukać jedności? Jest wśród nas szatan, ojciec kłamstwa, który dzieli. To, co niemożliwe jest u człowieka, możliwe jest u Boga. K. Wojtyła wyraża przekonanie, że „osoba jest takim bytem, do którego właściwe i pełnowartościowe odniesienie stanowi miłość”. Miłość to decyzja, miłość to zadanie, miłość to dorastanie – bo miłość to jest przecieranie szyby do czysta, a światło, które przez nią wpada nie należy do nas: to łaska Boga. Bóg nie zostawia nas samych, ma moc uzdrawiającą i z nią do nas spieszy. Warunkiem jest wierność, wiara – podstawowy budulec małżeński, budulec między oblubienicą a Oblubieńcem. Wierność Trójjednemu Bogu jest pukaniem do Jego drzwi, otwarciem do przyjęcia łaski Boga uzdalniającej do nadziei miłości. Bo tylko łaska może dopełnić w nas jedność, uczynić świat otaczający bliski ziemi obiecanej i ujrzyć, „że wszystko, co Bóg uczynił, jest dobre.” Modląc się o jedność zwracamy się do Ducha Świętego. To On stanowi o jedności Ojca i Syna. Sprawdziłam. Pomaga!

**Joanna Łazor**  
**z grupy św. Faustyny**

---

### CO SIĘ POD ŚNIEGIEM KRYJE

Jacek zawołał:

- Co się pod śniegiem kryje?

Ania mówi:

- Ziemia.

A Kasia mówi:

- To dołek.

Nikt nie wiedział. A Jacek odkrył śnieg i...

- A to frajda!

Pod śniegiem był kwiat.

**Mateusz 5 lat**

## Pożegnanie Wacławy Lis z parafii św. Aleksandra

*"Spieszmy się kochać ludzi - tak szybko odchodzą"*

Dnia 18 lutego 2011 roku odeszła od nas Wacława Lisowa bardziej znana jako Ciocia Wacunia. Przez całe swoje życie była związana z parafią św. Aleksandra przy Placu Trzech Krzyży. Uczestniczyła w pracach grup działających na terenie parafii m.in. charytatywnej czy Żywego Różańca. Bardzo aktywnie działała w Rodzinie Rodzin, wielokrotnie była opiekunką młodzieży wyjeżdżającej na wakacje organizowane przez ten ruch. Była bardzo lubiana zarówno przez młodzież jak i przez kleryków i księży prowadzących grupy wakacyjne. Na terenie parafii św. Aleksandra uczestniczyła we wszystkich akcjach Rodziny Rodzin: spotkaniach, pielgrzymkach, dekorowaniu ołtarza na święto Bożego Ciała, przygotowywaniu życzeń świątecznych z okazji Bożego Narodzenia i Wielkanocy.

Była bardzo otwarta i życzliwa w stosunku do ludzi. W jej pełnym ciepła domu wielokrotnie gościł ks. biskup Władysław Miziołek, opiekujący się grupą Rodziny Rodzin, księża pallotyni, szerokie grono jej przyjaciół i znajomych. Dla każdego miała pełen serca uśmiech, czas i mądrą radę. Do dziś ze wzruszeniem wspominam wyjątkową przyjaźń jaka łączyła Wacunię z moją żoną Basią. Mieszkając blisko siebie spotykały się bardzo często, miały zawsze wiele wspólnych tematów i problemów do omówienia. Dopiero po śmierci Wacuni uświadomiłem sobie jak wspaniałym była człowiekiem i jak bardzo będzie nam jej brakować.

**Roman Dembiński.**

**Uroczystości pogrzebowe Wacławy Lis odbyły się 24 lutego w kościele św. Aleksandra.** Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył proboszcz parafii ks. Tadeusz Balewski z udziałem ks. Infulata Henryka Chudka i Pallotynów ks. Feliksa Folejewskiego i ks. Karola Świostka, homilię wygłosił ks. Feliks Folejewski, w której powiedział:

*„Nasza Ojczyzna jest w niebie, stamtąd wyczekujemy jako Zbawcy naszego Pana Jezusa Chrystusa! Tę Drogę do Domu Ojca całym swoim Życiem wiarą, miłością i nadzieją – ukazywała nam śp. Siostra nasza – Wacława Lis.*

*Niezwykle piękno Jej życia wypowiedziało się w prostych słowach zawsze dobrych, oczach zgadujących potrzeby ludzi, w rękach zaradzających i niosących pomoc, modlitwie, która była najgłębszym zjednoczeniem z Bogiem, cierpieniu, które Jej towarzyszyło – jak ciernie okalające skronie, niepowtarzalny uśmiech i ta dyskretna obecność, która była ciągłą służbą.*

*Tyle lat miałem szczęście znać Ciocię Wacunię i jeśli są święci wśród nas, to tak wyglądają... Ile instytucji korzystało z Jej Miłości, ile ludzi było obdarowanych: Parafia..., Rodzina Rodzin ..., Pallotyni, zwłaszcza nasze seminarium w Ołtarzewie, Radio Maryja, Licheń...*

*Wszystko, czym żyła wypływało ze Źródła - Obecności Żywego Boga... Wprowadzała w Domu i w każdym miejscu - dokąd Ją Bóg prowadził – Liturgię codziennych czynności.*

*Była niestrudzoną Pielgrzymką do Pani Jasnogórskiej. Nie mówiła głośno o Miłości, ale wprowadzała Jej Najpiękniejsze oblicze – niekiedy tak bardzo utrudzone!*

*Całe życie śp. Wacławy to wielka Księga Mądrości, z której będziemy czerpać wskazówki na drogi naszego życia...*

*W modlitwach naszych, również moich, jesteś i będziesz Obecna. Bo Miłość nie umiera”.*



*Dnia 5 marca w pierwszą sobotę miesiąca przypada już ósma rocznica śmierci naszej ukochanej Basi Dziobak. W tym dniu o godz. 10-tej będzie odprawiona w Jej intencji Msza św. w kaplicy na Łazienkowskiej.*

*Módlmy się w intencji Basi, aby mogła się cieszyć z oglądania oblicza Boga i prosimy o Jej orędownictwo we wszystkich sprawach Wspólnoty Rodziny Rodzin i naszych rodzin.*

/red./

## Moja refleksja – wspólny cel Rodziny Rodzin

Chciałbym się podzielić swoją refleksją na temat jednego z wątków kazania ks. Feliksa Folejewskiego w czasie święta Ofiarowania Pańskiego – o tej mszy i spotkaniu RR ( 31 rocznica przekazania kluczy do naszej kaplicy Cioci Maryni przez ks. Kardynała Wyszyńskiego ) informowała wcześniej wszystkich Beata.

Było to zwrócenie naszej uwagi na obecny stan RR wynikający z różnych wcześniejszych uwarunkowań oraz z faktu, że każdy z nas już gdzieś osiadł oraz ma swoje liczne obowiązki. Chodziło o naszą obecność i zaangażowanie w tym dziele, którym jest duszpasterstwo RR, a którego jednym z twórców, a na pewno ojcem chrzestnym, jest Kardynał Wyszyński.

Ks. Feliks wskazał sprzeczność w tym, że z jednej strony modlimy się na każdej mszy o beatyfikację Kardynała Wyszyńskiego, a z drugiej strony chyba słabe jest nasze świadectwo (obecność, zaangażowanie) o Jego dziele. A Jego dzieła, ich trwałość są jednym z podstawowych kryteriów w prowadzeniu postępowania beatyfikacyjnego. Osiągnięcia i zasługi Kardynała Wyszyńskiego są tak duże dla Polski i dla kościoła w Polsce, że można powiedzieć na usprawiedliwienie, że i tak nasze skromne świadectwo nie będzie miało dużego wpływu. Poza tym w przeciwieństwie do oceny kondycji RR, nasza grupa zaczyna się powoli odradzać. Jednak nie tę myśl chciałbym kontynuować.

Było to poruszające wyznanie ks. Feliksa. Moja refleksja pojawiła się w wyniku tego wyznania w połączeniu z innym wyznaniem zawartym w artykule Cioci Maryni ( rok 2005 ) upamiętniającym 25 rocznicę uzyskania zgody na przejęcie kaplicy na Łazienkowskiej przez RR. W tym artykule jest opis poświęcenia się wszystkich od dzieci począwszy, poprzez młodzież (czyli nas także w tym czasie), oraz dorosłej części naszej społeczności w odbudowę świątyni dla całej RR. Każdy z nas pamięta właśnie to duże zaangażowanie, a dla przypomnienia dodam, że na początku nie było wcale dużo osób związanych z RR i biorących udział w pracach na rzecz odbudowy.

Czym różni się obecna sytuacja od tej z lat 80-tych? Można wymienić sporo różnic, ale według mnie jedna jest zasadnicza – wtedy był konkretny widoczny cel, do którego dążyliśmy. Można powiedzieć, że budowaliśmy nasz wspólny dom. A z tą fizyczną budową łączyła się duchowa budowa nas samych.

**I tak zrodziło się moje pytanie czy my widzimy nasz wspólny cel i czy on w ogóle jest? Czy możecie się podzielić waszymi refleksjami w tej sprawie?**

Pozdrawiam.

*Andrzej Rowicki  
z grupy „Absolwentów”*

*Mamy nadzieję, że pojawią się odpowiedzi na zadane przez autora pytanie. Wydrukujemy je w Biuletynie..*

*Redakcja*

---

### Modlimy się o beatyfikację Sługi Bożego Stefana Kardynała Wyszyńskiego Prymasa Polski

#### Nowenna przed 30 – tą rocznicą śmierci

#### **NIE BYŁOBY NA STOLICY PIOTROWEJ TEGO PAPIEŻA POLAKA...**

"Podejmijcie to wielkie i trudne dzieło, dziedzictwo przeszło tysiącletniej historii, na którym On, Kardynał Stefan Prymas Polski, Dobry Pasterz, wycisnął trwałe, niezatarte piętno..."

#### **VII. Formacja w duchu przebaczenia (marzec 2011)**

...Przebacząc wrogom, zło dobrem zwyciężając.

(z Modlitwy o beatyfikację kardynała Stefana Wyszyńskiego)

- Orędzie do biskupów niemieckich,
- beatyfikacja Ojca Maksymiliana Kolbego,
- wizyta biskupów polskich w Niemczech.



## VIII. Paschalna droga Prymasa (kwiecień 2011)

- życie w blasku krzyża,
- przez krzyż do zmartwychwstania,
- współczesne Emaus,
- "Do końca nas umiłował" - Eucharystia

## 1% dla Teodora Tepera

### Kochani!

Znowu pozwalamy sobie prosić was o przekazanie 1% waszego podatku dla naszego syna Teodora Tepera.

Jeśli możecie, pomóżcie nam i Teodorowi w ten sposób.

Stali darczyńcy proszą, aby podać dane do PIT-ów jak należy przekazać 1 % podatku na rzecz Teodora. Przesyłam folderkę z dokładnym opisem i wzorem wypełnienia PIT-u 37. Na domowej stronie Teodora [www.teodorteper.pl](http://www.teodorteper.pl) są również te dane oraz baner do wklejania na zaprzyjaźnione strony internetowe. Polecamy się gorąco.

Prosimy o przekazanie naszej prośby znajomym, którzy mogliby również w ten sposób nam pomóc.

Bardzo dziękujemy za dotychczasowe wpłaty wszystkim naszym bratnim duszom, którzy przekazują na subkonto w fundacji swój 1 % podatku dla Teodora.

W zeszłym roku Teodor mógł być 3 razy rehabilitowany w Olinku [www.olinek.com.pl](http://www.olinek.com.pl) za pieniądze zebrane na subkoncie z 1 % podatku.

Zrobił pewne postępy, utrwalił nabyte wcześniej umiejętności, ale jeszcze dużo przed nami.

Przesyłamy zdjęcie z ćwiczeń w Olinku.

Serdecznie pozdrawiamy

Maryla Ochimowska-Teper z Jerzym i Teodorem

Teodor jest bardzo miłym, delikatnym i wrażliwym dzieckiem. Urodził się niestety z uszkodzonym mózgiem. Diagnoza lekarska:  
- mózgowo porażenie dziecięce - postać wiotka,  
- zmiany w ciele modzełowatym i istocie białej mózgu,  
- kifoza młodzięcza i skolioza,  
- stożek rogówki (nieuleczalna choroba oczu).

wiecej informacji o Teodorze na stronie: [www.teodorteper.pl](http://www.teodorteper.pl)

Zwracamy się z gorącą prośbą o pomoc dla naszego syna Teodora. Do końca życia Teodor wymaga permanentnej i intensywnej rehabilitacji zarówno ruchowej jak i logopedycznej, psychologicznej i innych terapii, które pomogą zahamować pogłębiającą się niepełnosprawność i umożliwią zdobycie choć częściowej samodzielności.

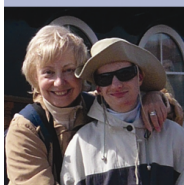
# 1% dla Teodora Tepera

Według lekarzy Teodor powinien pojechać w ciągu roku na 3-4 turnusy rehabilitacyjne. Jeden kosztuje od 3 000-12 600 zł. W najbliższym czasie grozi mu przeszczep rogówki oka - koszt 10 000 zł. Mimo naszych starań i wielu wyrzeczeń, bez pomocy życzliwych ludzi nie jesteśmy w stanie zapewnić Teodorowi potrzebnej mu rehabilitacji.

### Przełącz 1% swojego podatku Teodorowi Teperowi

Co roku płacisz podatki, praktycznie nie mając wpływu na to, jak zostaną spożytkowane Twoje pieniądze. Od paru lat masz możliwość wpłacania 1% podatku na rzecz Organizacji Pożytku Publicznego (taki status ma Fundacja Dzieciom, której podopiecznym jest nasz syn Teodor Teper).

Aby sprawdzić status fundacji i informacje o Teodorze zobacz: [www.dzieciom.pl/2296](http://www.dzieciom.pl/2296)



Maryla Ochimowska-Teper i Jerzy Teper  
rodzice Teodora

e-mail: [marylkaoch@tlen.pl](mailto:marylkaoch@tlen.pl)



# 1%

### Gorąco prosimy o przekazanie nawet najmniejszych sum

Zrobi to za Ciebie Urząd Skarbowy. Wystarczy tylko wypełnić PIT i wpisać w odpowiednie pozycje swoją decyzję o przekazaniu 1% swojego podatku dochodowego na rzecz naszego chorego syna TEODORA TEPERA. Poniżej wypełniony PIT-37, a dalej szczegóły w PIT-ach 28, 36, 36L i 38. Można też wyrazić zgodę na przekazanie OPP imienia, nazwiska, adresu oraz wysokości kwoty 1% aby sprawdzić, czy rzeczywiście wasz 1% trafił do fundacji i został przekazany dla Teodora Tepera.

### Jak przekazać 1% na leczenie i rehabilitację Teodora Tepera?

1. Wypełnij odpowiedni PIT. Wzór wypełnienia PIT 37

H. WNIOSEK O PRZEKAZANIE 1% PODATKU NALEŻNEGO NA RZECZ ORGANIZACJI POŻYTKU PUBLICZNEGO (OPP)	
Należy podać numer wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego (Numer KRS) organizacji w ybranej z wykazu oraz wysokość kwoty na jej rzecz:	
124 Numer KRS	0000037904
Wnioskowana kwota	Kwota z poz. 125 nie może przekroczyć 1% kwoty z poz. 120, po zaokrągleniu do pełnych dziesiątek groszy w dół
125	
I. INFORMACJE UZUPELNIĄCE	
Podatnicy, którzy wypełnili część H, w poz. 126 mogą podać cel szczegółowy w 1%, a zaznaczając kwadrat w poz. 127 wyrazić zgodę na przekazanie OPP swego imienia, nazwiska i adresu wraz z informacją o kwocie z poz. 125. W poz. 128 można podać dodatkowe informacje np. ułatwiającej kontakt z podatnikiem (telefon, e-mail).	
126. Cel szczegółowy 1%	TEPER TEODOR 2296
127. Wyrażam zgodę	<input checked="" type="checkbox"/>
128.	

2. W innych PIT-ach należy wpisywać dane następująco:

Numer KRS PIT 28 - poz. 126 PIT 36 - poz. 305 PIT 36L - poz. 105 PIT 37 - poz. 124  
PIT 38 - poz. 58

Wnioskowana kwota PIT 28 - poz. 127 PIT 36 - poz. 306 PIT 36L - poz. 106  
PIT 37 - 125 PIT 38 - poz. 59

Cel szczegółowy 1% czyli TEPER TEODOR 2296

PIT 28 - poz. 128 PIT 36 - poz. 307 PIT 36L - poz. 107 PIT 37 - poz. 126 PIT 38 - poz. 60

### Wszystkim darczyńcom z całego serca dziękujemy

Możesz również pomóc Teodorowi wpłacając darowiznę na konto: Fundacja Dzieciom "Zdążyć z Pomocą", ul. Łomianańska 5, 01-685 Warszawa nr konta 41 1240 1037 1111 0010 1321 9362 darowizna na leczenie, rehabilitację i poprawę bytu materialnego, TEPER TEODOR nr 2296

## OGŁOSZENIA RODZINY RODZIN

### TERMINY STAŁE:

#### **wtorki (co dwa tygodnie)**

- godz. 20.00 - Spotkania grupy M.B.  
Niepokalanej na Łazienkowskiej

#### **środy**

- godz. 17.00 Adoracja Najświętszego  
Sakramentu  
- godz. 18.00 Msza Święta

#### **piątki II i IV**

- godz. 19.45 spotkania grupy św. Józefa

#### **piątki III**

godz. 19.00 spotkania grupy św. Feliksa

Kontakt: Krzysztof i Anna Broniatowscy  
604 984 754

#### **pierwsze soboty**

godz. 10 Msza św. – spotkanie Opiekunów  
kontakt M. Kowalik 602 616 732

#### **III niedziela miesiąca**

- godz. 13.00 – 16.00 spotkanie grupy

#### **Absolwentów**

Kontakt: Beata Gadomska 22 833 54 82

-- godz. 16.00 – Msza św.

- godz. 16.00 - Grupa Młodych Małżeństw

Matki Bożej Niepokalanej rozpoczęcie Mszą  
Świątą. Zapraszamy też z małymi dziećmi.

Kontakt: Nell i Wojtek: 603 226 406

#### **IV niedziela miesiąca**

- godz. 10.00 - Msza św.

- spotkania dzieci szkoły podstawowej

- spotkania młodzieży gimnazjum i liceum

kontakt: Michalina Jankowska 603 387 997

- spotkania rodziców tych dzieci i spotkanie

grupy M.B. Wychowawczyni

kontakt: Katarzyna i Michał 501 155 952

### OKOLICZNOŚCIOWE:

środy od 2 marca do 27 kwietnia

– godz. 19 – 21

#### **Spotkania dla narzeczonych**

5 marca, sobota godz. 10 Msza św. w  
ósmą rocznicę śmierci Basi Dziobak;  
Spotkanie Opiekunów

5 marca - BAL Karnawałowy dla dzieci  
zapraszamy dzieci z Rodziny Rodzin

Kontakt: Nell i Wojtek: 603 226 406

#### **12, 13 marca – Rekolekcje Wielkopostne**

sobota od godz. 15, Msz św. o godz. 18

niedziela od godz. 10,

Msza św. o godz. 12.30

2 kwietnia, sobota godz. 10 Msza św. –

#### **Spotkanie Opiekunów**

Serdecznie zapraszamy!

### **OŚRODEK RODZINY RODZIN**

ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa  
tel./fax. (22) 621 02 82

ks. Feliks Folejewski SAC

03 – 802 Warszawa ul. Skaryszewska 12

Tel. 22 818 27 51; tel. k. 698 095 343

### **BIULETYN RODZINY RODZIN**

Redakcja: Grupa św. Józefa

Jacek Nitka: [jaceknitka@op.pl](mailto:jaceknitka@op.pl)

Małgorzata Kowalik: Tel. 602 616 732

[malgorzatakowalik2@gmail.com](mailto:malgorzatakowalik2@gmail.com)

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania  
artykułów oraz zmiany tytułów nadesłanych  
tekstów.

### Od redakcji:

Pragniemy, aby „Biuletyn Rodziny Rodzin” był także łącznikiem między naszymi grupami i rodzinami, abyśmy żyli wspólnotą. Chcielibyśmy informować o życiu i pracy w naszych grupach, wymieniać doświadczenia wynikające z comiesięcznych spotkań.

Teksty prosimy przekazywać do opiekunów grup albo przysyłać na adresy poczty elektronicznej e-mail do redakcji.